Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK 10. LISTOPADA 1921. NR. 256. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Poznań i my.

Poznań liczy obecnie na 178.300 mieszkańców aż 167.419, t. j. 93.9 procent Polaków. Temi imponującemi cyframi zdobywa stolica Wielkopolski wśród wielkich miast polskich pierwsze miejsce, jako miasto najbardziej i najczyściej polskie, jako stolica polskiej rasy. Cyfry te są tak radosne i jako wyraz ogólnego przepolszczenia zachodnich dzielnic mieć będą tak wielkie znaczenie dla przyszłej naszej polityki zewnętrznej, że trzeba dzielnym Wielkopolanom złożyć najszczersze gratulacye, iż tak druzgocąco odparli z miejsca wszelkie pretensye Niemiec do odzyskania rzekomo niemieckich „kresów“, że tak wymownie uzasadnili przed Europą nasze prawa do b. zaboru pruskiego i wreszcie, że tak... rzeczowo odpowiedzieli na nędzne zarzuty i oszczerstwa prasy lewicowo-enkaenowej. Nie upłynęło trzech lat od wyzwolenia dzielnicy, a już koło starego ratusza poznańskiego mieszka — jak w XVI. wieku — zwarta masą polska rasa i polski rozbrzmiewa język. Niemcy są znowu — jak wówczas — nalotnym piaskiem, immigracyą nieliczną, nie przywiązaną do ziemi i murów miasta, bo te zdają się nie znosić nikogo, prócz — Polaków. Jakże się spełniła przepowiednia tego posła polskiego, który niegdyś do sejmu pruskiego, obmyślającego nowe sposoby wyrzucenia Polaków z ziemi, odpowiedział wierszem poety:

„Die fremden Eroberer kommen und gehen
Wir gehorchen aber bleiben stehen“.

Pozostali, wrośli mocno w ziemię i dziś zdobywają ostatnie placówki niemieckie. Bydgoszcz, stolica hakatyzmu, wykazuje 78 proc. ludności polskiej, taksamo Toruń, nawet niemiecki Grudziądz ma większość Polaków, w Gnieźnie na prawie 20-tysięczną ludność niema półtora tysiąca Niemców. W powiatach stosunek jest podobny, np. w ostrowskim na 46.000 Polaków mieszka zaledwie 1.957 Niemców, gdy jeszcze w r. 1910 cyfry te przedstawiały stosunek 31.108 do 8.178. W samym Poznaniu w r. 1900 spis ludności wykazał 57.8% Polaków przy 73.000 ludności. W 1920 na 154.000 mieszkańców procent Polaków wynosił dalej 57.77 proc. A dzisiaj to miasto przed dziesięciu jeszcze laty rozpaczliwie walczące z zalewem niemczyzny — wykazuje tak niski procent obcego żywiołu, że Kraków, Warszawa, Lwów, Wilno z zazdrością odczytują jego ostatnią statystykę, ze wstydem stwierdzając w swoich własnych murach wysoko wezbrane fale żydostwa, zwycięskiego, zdobywającego placówkę po placówce — i co najsmutniejsze, nie zwalczanego z tą energią, do jakiej nawołuje groza niebezpieczeństwa.

Specyalnie ten wstyd odnosi się do Krakowa, gdzie osławiona „krakowska szkoła historyczna“ wpoiła w wielką część inteligencyi ów bezwład rozsądku, wygodę kompromisowości i lojalizmu wobec wroga, ową wybieranie linii najmniejszego oporu, jakie cechuja krakowską działalność zbiorową. Do obrony przed obcym zalewem stanęła zaledwie garstka „rozwojowców“, a ogromna część ludności ogranicza się do obchodów i zapatrzenia na królewski Wawel nie chce wierzyć, że polskości miasta grozi zagłada. Laury Hektorów polskiego Ilionu czekają jeszcze ciągle na kandydatów... A już trojańskie konie w postaci żydowskich banków, sklepów, biur adwokackich i t. d. okrążają polski Akropol, wciskają się na Rynek, już w pierwszych kawiarniach mówi się żargonem i pierwsze loże w teatrze zajmuje wybrana i ubrylantowana rasa. W ubiegłą niedzielę na boisku pod Wawelem młodzież żydowska rzuciła się na polską drużynę sportową („Cracovie“) gdyż ta ośmiela się im, nowożytnym „Machabeuszom“ odbierać palmę zwycięstwa sportowego. Pewnymi się zaiste czują w polskich murach szermierze „renesansu żydowskiego“. Dobrze ochrania ich pochód zdobywczy po ulicach Krakowa Liga Narodów, potęga żydowskiego kapitału, no i nasza „tolerancya“, ta trupia, nikczemna, polska tolerancya.

Inną drogą kroczył Poznań i zabór pruski. Tam walka utrzymała żywym i czujnym instynkt samozachowawczy i wykorzeniła stare narowy sarmatyzmu, tchórzostwa i wygodnictwa, ubrane w szatę uroczą „tolerancyi“. Tam nie toleruje się wroga, ale się go izoluje gospodarczo i zmusza do ucieczki z kraju, tam się nie wychyla hołdowniczych toastów podczas rocznic okazowych i republikańskich galówek, nie pije się wesoło na powodzenie polskiego przemysłu w owych dniach naprawdę uroczystych, gdy nowa fabryka przechodzi w polskie ręce. Tam też rozumie się dziś... polskiej marki, jak w Krakowie, ale założono i naprawdę narodowe instytucye, jak „Bank Związku Spółek“ lub „Bank Handlowy“ pełnią znakomicie rolę serc finansowych w organizmie polskiej produkcyi. Tam synagogi wystawia się na licytacyę, gdy w Krakowie kościół za kościołem otacza falanga czcicieli nie tyle Jehowy co Złotego Cielca...

Gdy więc teraz donoszą nam o wzmożonej w Poznaniu działalności wydawniczej i literackiej, gdy pojawiają się tam coraz częściej i coraz lepsze prace naukowe, a Uniwersytet wytwarza naokoło siebie atmosferę pełną entuzyazmu dla wiedzy, to nie dziwimy się temu wcale, bo taka nadbudowa kulturalna jest tylko naturalnym wynikiem energii, żywotności i świadomej woli, jaką to społeczeństwo posiada. Umie ono wyzyskać nabytki kulturalne innych dzielnic, gdy my, niestety, nie umiemy przeszczepić nad Wisłę poznańskiego typu Polaka.

Jednak nie tracimy nadziei, że zachodni typ przeważy w naszem życiu narodowem. Musimy tu wszyscy przerodzić się w Polaków z poznańskiej gliny i — jak oni — wstąpić na szańce o całość polskiej ziemi, polskich warsztatów i polskich biur, nad którymi teraz powiewa tylko polska flaga. Przez zajęcie G. Śląska oś państwa przesuwa się ku zachodowi i cała Polska staje blisko frontu, który stwarza nowa granica. Musi panować u nas stały stan wojenny, a że wróg jest przedewszystkiem wrogiem gospodarczym, przeto musimy placówki gospodarcze oddać w pewne, polskie ręce. Nie jest to „nacyonalizm“, ale solidaryzm i jest to konieczność.

Przewodnikiem i wzorem w tej walce będzie Wielkopolska, a zwłaszcza Poznań, stolica polskiej tężyzny i polskiego gospodarczego rycerstwa.

Polsko-czeska umowa polityczna.

Praga. P. A. T. Dnia 7 b. m. o godz. 18 min. 15 na zamku w Hradczynie podpisana została przez min. Skirmunta i prezyd. Benesza na zasadzie posiadanych pełnomocnictw umowa polityczna między Polską a Czechosłowacyą, zawierająca w głównych punktach następujące zobowiązania:

1. Gwarancya stanu posiadania obu państw na podstawie traktatów, na których opiera się ich niepodległość i państwowa organizacya. Polska i Czechosłowacya porozumieją się ze sobą, ilekroć potrzeba i okoliczności wymagać tego będą, co do zastosowania traktatów wspólnie przez nich podpisanych.

2. Oba państwa w razie zaatakowania ze strony jednego ze swych sąsiadów zobowiązują się do wzmiankowej życzliwej neutralności i wolnego tranzytu materyału wojennego.

3. Oba państwa deklarują swoje desinteresement w kwestyi Galicyi wschodniej, względnie Słowaczyzny. W konsekwencyi tego aktu przyjmują zobowiązanie rozwiązania u siebie formacyi militarnych i stłumienia każdej czynnej propagandy mającej na celu oderwanie jakiegoś terytoryum od jednego z państw kontraktujących. Odtąd każde z nich zobowiązuje się nietolerować na swojem terytoryum żadnej organizacyi politycznej czy militarnej, zwróconej przeciwko całości i bezpieczeństwu drugiego państwa.

4. Przyjęcie do wiadomości zawartych przez rządy obu państw konwencyi z innymi państwami.

5. Konwencya handlowa.

6. Obie strony zobowiązują się do arbitrażu, oddając spór albo arbitrom wybranym ad hoc albo stałemu trybunałowi rozjemczemu w Hadze.

7. Żadna nowa umowa sprzeczna z niniejszą, nie może być przez strony z innemi państwami zawarta.

8. Umowa zostaje zawarta na lat 5. Każdy z rządów ma prawo wymówić ją po dwu latach, zawiadamiając o tem stronę drugą na sześć miesięcy z góry.

Poza umową polityczną obie strony zgodziły się **ustanowić na terytoryum Cieszyna, Spisza i Orawy specyalną delegacyą parytetyczną polsko-czechosłowacką,** opatrzoną szeroko określonem pełnomocnictwem. Zadaniem delegacyi byłoby **uporządkowanie stosunków na tych terytoryach.**

Min. Skirmunt o ugodzie polsko-czeskiej.

Praga. (E. E.) W poniedziałek minister Skirmunt przyjął w lokalu poselstwa polskiego dziennikarzy czeskich. Podczas przyjęcia min. Skirmunt oświadczył, co następuje: Oba państwa: tak Polska, jak i Czechy potrzebują pokoju w celu reorganizacyi i odbudowy. Wojna przeszła niemal przez cały obszar Polski, podczas gdy Czechy wojny u siebie nie miały. **Polska nie miała uregulowanych granic, Czechy z wyjątkiem jednego plebiscytu otrzymały granice uregulowane.** Granice swoje musiała Polska wytykać orężem lub drogami dyplomatycznemi. Stąd pochodzi mniemanie Europy, że Polska nie dąży do pokoju. **Dziś ma Polska** granice wytknięte z wyjątkiem sprawy litewskiej, **może przeto poświęcić się pracy pokojowej.**

Jestem niezmiernie szczęśliwy — zaznaczył **min.** Skirmunt — że udało mi się doprowadzić do skutku porozumienie między narodem czechosłowackim a polskim. **Porozumienie to ma charakter pokojowy i nie jest skierowane przeciw nikomu.** Wiemy dobrze, że jesteśmy dwoma narodami tego samego szczepu i tej samej cywilizacyi i że zadania nasze są sobie pokrewne. **Umowa obecna została wykonaną już w tej chwili, kiedy Benesz starał się wykorzystać swoje wpływy w tak ważnej dla Polski sprawie górnośląskiej, ja zaś wypowiedziałem się** po powrocie Karola jasno z tem, że uważam powrót Habsburgów do władzy za niedopuszczalny. Nie wątpię, że zdołamy wzajemną nieufność przezwyciężyć i będziemy wspólnie w nowej Europie czynnikiem mającym na myśli zawsze rozwój naszych krajów na podstawach pokoju, uszanowania traktatów i dobra naszych ludów.

Praga. (E. E.) W poniedziałek rano min. Skirmunt wziął udział w nabożeństwie urządzonem przez tutejszą kolonię polską za dusze żołnierzy polskich b. armii austryackiej. O godz. 1 popołudniu wydał min. Skirmunt śniadanie, w którem wzięli udział wszyscy posłowie ententy oraz dygnitarze republiki czeskiej. Osoba min. Skirmunta wywarła w kołach czeskich głębokie wrażenie. Po śniadaniu odbył min. Skirmunt z Beneszem krótką naradę, podczas której ustalono tekst umowy politycznej.

Lwów. (E. E.) Korespondent warszawski „Kuryera Lwowskiego“ podaje, że w czwartek 10 b. m. na posiedzeniu komisyi spraw zagr. klub P. S. L. poruszy sprawę układu polsko-czeskiego, który onegdaj został podpisany.

Ofenzywa ludowców przeciw Skirmuntowi

Warszawa. (Telef. wł.) Na środowem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych ludowcy **przygotowują atak na min. spraw zagr. Skirmunta,** chcąc salwować wicemin. Dąbskiego. Atak ten będzie prowadzony z powodu dwóch przejawów: **1. Układ Dąbskiego z Karachanem** z dnia 6 października, za który — zdaniem ludowców — ponosi odpowiedzialność Dąbski i Skirmunt, i 2. **z powodu układu czesko-polskiego.** Ażeby atak był skuteczny, ludowcy zabiegają u innych klubów sejmowych zespołu stronnictw sejmowych o współdziałanie, jednakże **kluby te, jak dotąd, odmówiły ludowcom** współdziałania.

Znaczenie przemysłu G. Śląska dla Polski.

Naczelnik wydziału górniczego przemysłu i handlu przy naczelnej Radzie ludowej inż. Dr Józef K i e d r o ń w rozmowie z przedstawicielem E. E. udzielił następujących wyjaśnień o znaczeniu przemysłu górnośląskiego dla Polski w jego stanie obecnym:

Kopalnie węgla na G. Śląsku pracują obecnie normalnie. Węgiel górnośląski idzie przeważnie do Niemiec, trochę węgla do Włoch. Czechosłowacyi i Austryi bardzo nieznaczna, stosunkowo ilość do Węgier i Gdańska. **Do Polski węgla górnośląskiego idzie obecnie bardzo niewiele,** głównie z powodu sporu o niezwrócone rzekomo przez Polskę wagony. Spór ten skończy się z chwilą, gdy się wyjaśni, że pretensye do Polski o niezwrócone wagony są nieuzasadnionemi. **Polska otrzymywać będzie całą kontyngentową ilość węgla, a mianowicie około 350.000 ton miesięcznie.** W ciągu października wywieziono do Polski zaledwie około 100.000 ton. Wskutek spadku marki niemieckiej **węgiel górnośląski stał się obecnie znacznie tańszym od dąbrowskiego i krakowskiego.** Jeżeli Polsce uda się usunąć trudności w sprawie normalnego przywozu węgla, **wszystkie potrzeby przemysłu polskiego mogłyby być zaspokojone w zupełności.**

Co się tyczy hut żelaza i stalowni, to dzięki spadkowi marki niemieckiej otrzymały one wiele zamówień z zagranicy. Robota w hutach idzie pełną parą, **wywóz jednak produktów żelaza do Polski jest nieznaczny.** Niemcy bowiem w tym względzie czynią umyślnie trudności. Komisya międzysojusznicza wydaje pozwolenia na wywóz do Polski, żąda jednak, aby sami przemysłowcy zwracali się do niej w sprawie owych pozwoleń.

Inż. Kiedroń wyjaśnił dalej, **że wielcy przemysłowcy górnośląscy nie zajęli w stosunku do Polski jednolitego stanowiska,** a pewna ich część nawet dąży świadomie do wywołania anarchii gospodarczej na G. Śląsku w imię hasła: „Im gorzej w przyznanej Polsce części G. Śląska, tem lepiej dla Niemiec“. Mimo wszystko jednak **kierunek pojednawczy w stosunku do Polski zyskał między wielkimi przemysłowcami górn. znaczną liczbę zwolenników.** Znaczenie drugorzędne mają kupcy, którzy zrozumieli już całkowicie, że można i należy dążyć do jak najściślejszych stosunków z rynkiem polskim co do produkcyi nawozów sztucznych. Nie były one dotąd wywożone do Polski. Po przyłączeniu do Polski fabryk nawozów sztucznych **Polska rozporządzać będzie znacznemi ilościami pierwszorzędnych nawozów,** mających dla rolnictwa olbrzymie znaczenie. W każdej koksowni na G. Śląsku wyrabiają siarczan amonowy. Takich koksowni jest na całym G. Śląsku 20. Wyrabiały one rocznie około 32.000 ton, czyli 3.200 wagonów siarczanu amonowego. **Z ilości tej co najmniej 60% przypadnie Polsce.**

Na uczynioną wzmiankę, iż wielu przemysłowców polskich z innych dzielnic żywi obawy, że górnośląska produkcya podkopie ich istnienie, inż. Kiedroń wyraził przekonanie, że obawy te są zupełnie **nieuzasadnione.** Co do kopalń węgla będą one w stanie konkurować ze sobą co do cen. Przemysłowcy górnośląscy potrafili opanować sytuacyę w ten sposób, że jeżeli która ze słabszych kopalń znalazła się w kruchem położeniu, to inne kopalnie na mocy specyalnej umowy przychodziły jej z pomocą. Takie wspieranie słabszych członków stowarzyszenia winno być zorganizowane w konkurujących ze sobą zagłębiach.

W podobny sposób zorganizować się mogą we wszystkich dzielnicach polskich i huty żelazne. Zauważyć jednak potrzeba, że huty nasze **wobec nowej konkurencyi ze strony przemysłu górnośląskiego muszą poddać częściowej rewizyi sposób swojej produkcyi** w takim kierunku mianowicie, by produkcyę tę podnieść na wyższy szczebel, a mianowicie, by nie wyrabiały one nie tylko produktów grubszych, lecz i rzeczy subtelniejsze. Na dowód przytoczyć można cyfry następujące: Polska ma 30 milion. mieszkańców; przeciętnie zapotrzebowanie na głowę liczyć należy na 50 kg. rocznie. Obliczenie powyższe daje 1 i pół miliona ton produkcyi rocznie, jakiej potrzebuje Polska. Obecna produkcya w hutach polskich, włączając w to już górnośląską, wynosi razem zaledwie 800.000 ton, a więc tylko połowę tego, co Polska potrzebuje. Płynie stąd wniosek, że przyłączenie G. Śląska i powstała stąd konkurencya przemysłowa nie powinny wpłynąć szkodliwie na produkcyę innych dzielnic, lecz pobudzić je raczej do intensywniejszej działalności.

Ador na czele komisyi polsko-niemieckiej

Warszawa. (Telef. wł) Przewodniczącym komisyi polsko-niemieckiej do spraw gospodarczych G. Śląska został członek szwajcarskiej Rady, p. Gustaw A d o r. Układy rozpoczną się w ciągu ostatnich 14 dni listopada.

Irlandya do Polski.

Warszawa. (Telef. wł.). Delegacya irlandzka w Paryżu przesłała politykom polskim odezwę, zatytułowaną: „Do przedstawicieli narodów całego świata“. Odezwę tę rozpoczyna wstęp: Do wybrańców narodu polskiego. **Deklaracya powyższa została przyjęta na zgromadzeniu styczniowem w r. 1921 przez parlament irlandzki i rozesłaną do wszystkich parlamentów świata w odpowiednich językach.** Dlatego też do parlamentu polskiego wysłano **ją w języku polskim.** Broszura poza spisem posłów parlamentu irlandzkiego **podaje zasady konstytucyi irlandzkiej, a także informacye o stanie gospodarczym i wykazy miast i wsi** zniszczonych przez wojska Anglików w r. 1920. Broszura zaopatrzona jest w mapę miejscowości zniszczonych przez Anglików na terytoryum irlandzkiem.

Porozumienie z Irlandyą?

Monachium. (E. E.) „Münchener Nachrichten“ donoszą za „Evening Standart“, **że między rządem angielskim a sinnfeinstami przyszło do porozumienia.** Dotychczasowa ustawa wyjątkowa dla tłumienia niepokojów w Irlandyi zostanie zmienioną w duchu przychylnym dla Irlandczyków. Prócz tego przewidziane jest nowe **ustalenie granicy między Ulsterem a południową Irlandyą. Sinnfeiniści zrzekli się ze swej strony pełnej niezależności Irlandyi.** Załatwienie sporu angielsko-irlandzkiego zależy obecnie tylko jeszcze od stanowiska Ulsteru.

Demobilizacya Czechosłowacyi.

Praga. P. A. T. Prezydent republiki w porozumieniu ze rządem **wydał dzisiaj rozkaz demobilizacyjny.** Demobilizacya będzie przeprowadzona stopniowo, począwszy od 10 listopada. Równocześnie zniesiono wszelkie ograniczenia i przywrócono ruch telegraficzny i telefoniczny.

OPRÓŻNIENIE ZACHODNICH WĘGIER.

Budapeszt. P. A. T. Terytorya zachodnich Węgier zostały opróżnione przez powstańców.

KAROL I ZYTA W GIBRALTARZE.

Paryż. (E. E.) Angielski krążownik „Cardiff“ z Karolem i Zytą na pokładzie przybył dzisiaj do Gibraltaru.

Powstanie na Podolu szerzy się dalej.

Równo. (E. E.) K. B. P. donosi, że na pograniczu wołyńskiem toczą się zacięte walki między powstańcami a regularnemi oddziałami czerwonej armii. Pograniczne posterunki sowieckie są zniesione. Wiadomość **o likwidacyi powstania okazała się fałszywą.**

Rząd bolszewicki odrzuca pomoc Danii.

Warszawa. (Telef. wł.) Rząd duński — jak donoszą dzienniki — ogłosił komunikat obwieszczający, iż Rosya sowiecka odrzuciła pomoc ofiarowaną ze strony Danii. Rząd duński dwukrotnie zwracał się do Sowdepii z zapytaniem, czy zgodzi się na wyjazd duńskiej komisyi ratunkowej do Sowdepii. **Sowiety zgodziły się przepuścić tylko pięciu członków do ziem nadwołżańskich. W deklaracyi rząd duński nadmienia, iż rząd sowietów nie mógł dać gwarancyi osobistego bezpieczeństwa delegacyi.**

Warszawa. (Telef. wł.). Wobec panujących **w Rosyi epidemii, komitet** epidemiologiczny **postanowił rozszerzyć swą działalność na Rosyę i w tym celu zakupił w Polsce chemikalia i różne narzędzia chirurgiczne.**

Walki Serbów w Albanii.

Rzym. P. A. T. (W. B. K) Dzienniki donoszą z Durazzo, **że po ośmiodniowych walkach posunęli się Serbowie naprzód i znajdują się 40 kilometrów od Tirany. Cały obszar Mirydytów przy Giovanni di Medua jest obsadzony.** Los Alessio niepewny.

Grac. P. A. T. (W. B. K.) „Tages Post“ donosi z Belgradu wedle wiadomości z Albanii, **że Mirydyci proklamowali w północnej Albanii samodzielną republikę.** Przywódca Marko Giona został wybrany prezydentem.

Rzym. P. A. T. (W. B. K.) Zapewniają, że rząd włoski wpływa na rządy koalicyjne w tym kierunku, aby odjęto kroki u rządu serbskiego z powodu Albanii.

Grac. P. A. T. „Tages Post“ donosi z Belgradu, że prezydent ministrów Pasicz **wręczył królowi prośbę o dymisyę. Król odrzucił prośbę** prezydenta i wyraził rządowi pełne zaufanie.

ZABURZENIA W SEBENICO.

Wiedeń. (E. E.) W dalmatyńskiem mieście Sebenico wybuchły burzliwe demonstracye przeciw zarządzeniom gospodarczym rządu jugosłowiańskiego. **Żandarmerya serbska wystąpiła z bronią w ręku przeciw demonstrantom.** W starciu na tem tle wynikłem padło wiele zabitych i rannych. Dzienniki chorwackie podnoszą, że ludność Dalmacyi jest bardzo rozgoryczona postępowaniem rządu jugosłowiańskiego.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik państwa udzielił exequatur p. Wiliamowi G a s t o n o w i, konsulowi amerykańskiemu w Gdańsku, oraz p. Emilowi B e h n k e, konsulowi czeskiemu w Gdańsku.

Warszawa. (Telef. wł.). Szef protokołu min spraw zagr. hr. Przeździecki wyraził w imieniu poselstwa kondolencyę rządowi japońskiemu z powodu zamordowania premiera japońskiego rządu.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Ztg“ donosi z Berlina, że pos. Braun podjął się misyi utworzenia gabinetu pruskiego. Trzecią część tek zamierza on ofiarować niemieckiej partyi ludowej.

Warszawa. (Telef. wł.). Rokowania handlowe pomiędzy Austryą a Polską rozpoczną się w Warszawie pomiędzy 15—20 listopada.

Praga. P. A. T. W Dolnym Kubinie zmarł wybitny poeta słowacki Hviezdoslav.

Cerkiew prawosławna w Polsce musi być niezależną.

Jak już donieśliśmy w swoim czasie, patryarcha moskiewski Tichon mianował metropolitę prawosławnego dla Polski w osobie egzarchy Gruzyi, Gregorja, który przedtem był archijerejem mińskim. Nominacya ta jest podobno rezultatem pertraktacyi posła polskiego w Moskwie, który miał „starać się“ o wyodrębnienie cerkwi prawosławnej w Polsce, a gdyby to się nie udało, to przynajmniej o uzależnienie jej od patryarchy konstatynopolitańskiego.

Cała ta sprawa, zakończona nominacyą — jak wykazuje p. W. Dworzaczek w „Rzeczypospolitej“ — jest niepojętem nieporozumieniem, opartem na zupełnej nieznajomości praw i stosunków we wschodnich Kościołach dyzunickich. Ani patryarcha moskiewski, ani carogrodzki nie mają wogóle nic do powiedzenia w sprawach cerkwi prawosławnej w Polsce. Autokefalizm poszczególnych cerkwi w Kościele wschodnim schyzmatyckim jest zjawiskiem stałem i nie istnieje żadna choćby tylko nominalna władza centralna na podobieństwo rzymskiej w jednolitym Kościele katolickim. Z tej racyi nie było wogóle potrzeby rachowania się, a tem bardziej uznawania zwierzchności patryarchy carogrodzkiego czy moskiewskiego. Rząd polski jednak „uprosił“ Tichona, aby ten zamianował metropolitę w Polsce. Z jakiej racyi? Na zasadzie jakich praw?

Można to wytłomaczyć tylko zupełną nieznajomością stosunków w cerkwi prawosławnej!

Grecya, Serbia, Bułgarya, Rumunia, po uwolnieniu się z pod władzy tureckiej, organizowały swoje autokefalne cerkwie w ten sposób, że na synodach duchowieństwa uchwalano niezawisłość danej jednostki cerkiewnej — opracowywano statuty, prawa administracyi etc. — obierano metropolitę czy egzarchę i tym sposobem powstawała cerkiew nowa, samodzielna, bez żadnego naruszenia lub wchodzenia w kolizyę z prawami kanonicznemi i dogmatami, a zarazem i bez dawania dostępu czynnikom zewnętrznym do wewnętrznego życia państwowego.

Tą drogą tylko powinna była postępować Polska, której nie wolno zapominać, że dyzunici kresowi byli z dawien dawna tym przewodnikiem intryg i perfidyi Rosyi, która przez nich najpilniej sączyła w organizm przedrozbiorowej Rzplitej jad rozkładu i zamieszania.

A tymczasem mianowanie przez moskiewskiego Tichona metropolity dla Polski jest oficyalnem zezwoleniem, aby cerkiew rosyjska, a więc Rosya wogóle rozpościerała swe wpływy w naszem państwie.

Popełniony błąd odnośne czynniki powinny jak najrychlej naprawić!

Pierwszy patryarcha cerkwi prawosławnej 49-letni Gregorij (Jaroszewski) jest absolwentem seminaryum w Kijowie, które ukończył z dyplomem bohosława (dra teologii), poświęcił się pracy nad historyą cerkwi prawosławnej i pisał na ten temat wiele dyssertacyi. Pracował również i na polu nowszej literatury rosyjskiej, opracowując krytycznie pisarskie walory Gorkija, Czechowa, Andrejewa i innych.

W przeciągu 20 lat swej pracy stał na czele cerkiewnych instytucyi, wreszcie duchownej akademii w Petrogradzie. Jako biskup pracuje w Tule, Połtawie, Kałudze, wreszcie w Mińsku. W r. 1921 miał zarząd nad wszystkiemi cerkwiami prawosławnemi we Włoszech.

Z życia Pomorza.

Grudziądz, w październiku.

(Port w Gdyni. — Pol. Tow. kąpieli morskich. — Towarzystwo naukowe).

Nieprzejednane, do niedawna, stanowisko Gdańska zmusiło rząd polski do pomyślenia o własnym porcie morskim, zapewniającym pełną swobodę ruchów, niezależnie od wszelkich politycznych konjunktur, czy widzimisię gdańskich szowinistów. Rzucony przez inżyniera Wendę projekt budowy portu w Gdyni, został przyjęty, przyczem niezwłocznie zabrano się do jego realizacyi. Olbrzymi pólkilometrowy pomost wcrżnął się już w morze, prace zaś około pogłębiania dna i roboty ziemne na brzegu są w pełnym toku. Już dziś mogą przybijać statki do samego pomostu, połączonego z główną linią kolejową specyalnym dojazdem, który ma być przedłużony na same molo, tak że wyładowywanie odbywać się będzie z okrętów wprost do wagonów. Budowa portu w Gdyni wywołała w kołach fachowców ożywioną polemikę, przyczem głównie podkreślano olbrzymie, miliardowe koszta. Ze względów bowiem technicznych posiadać może Gdynia, po odpowiedniem przebudowaniu, wszelkie nawigacyjne zalety: i wystarczającą głębokość i dostęp w każdej porze roku z powodu niezamarzania wód. Jedyną poważną troskę stanowi wątpliwość, czy przy pomyślnym rozwoju stosunków i dojściu do ścisłego porozumienia polsko-gdańskiego Gdynia będzie mogła wytrzymać konkurencyę Gdańska. Skoro jednak budowa została postanowioną, rzeczą rządu polskiego będzie odpowiednią polityką taryfowo-celną zapewnić własnemu portowi przewagę nad konkurentem. Zdaje się, że ten moment konkurencyi zaważył najmocniej na ustępliwości Gdańska (mającego obecnie, ze względu na łączność z Polską, bez porównania większy ruch portowy i handlowy, niż w najlepszych przedwojennych czasach) w układzie o użytkowaniu przez Polskę gdańskiego portu.

Bezpośrednie, z wykluczeniem przejazdu przez terytoryum Wolnego Miasta, połączenie uzyska Gdynia w ukończonej już linii kolejowej Kokoszka-Gdynia, która w najbliższych dniach oddana zostanie do publicznego użytku.

Na ukończeniu jest również budowa kolei przez półwysep Helski, dokonana w niesłychanie trudnym terenie, na lotnym piasku, który trzeba było dopiero umacniać odpowiednim nasypem z gliny, kamienia i darni.

W roku obecnym wybrzeże nasze gościło po raz pierwszy nadzwyczajną liczbę letników ze wszystkich stron Polski. Miejscowości nadmorskie nie były przygotowane na przyjęcie takiej masy gości, stąd rozmaite braki i niedomagania, a w ślad za niemi różne żale i często nieuzasadnione pretensye. Aby tym brakom zaradzić, utworzyło się polskie Towarzystwo kąpieli morskich, przystępujące do rozbudowania pierwszego polskiego miejsca kąpielowego, zdrojowiska w wielkim stylu. Towarzystwo to rozporządza 500-morgowym terenem na t. zw. Kamiennej Górze, między Gdynią a Orłowem, w najpiękniejszej części naszego wybrzeża. Cały teren podzielony został na 1.500 parceli budowlanych, z których przeważna część znalazła już nabywców z zobowiązaniem wybudowania willi najdalej do 4 lat. Kilka prześlicznych domków stoi już gotowych, kilkadziesiąt jest w robocie, a wszystko stylowe według planów zatwierdzonych przez Towarzystwo. Urocze, wymarzone wprost położenie, urwisty brzeg, z wykutemi w skale terasami, w dole plaża i to miasto will, miasto-ogród utworzą z czasem, w niedalekiej już przyszłości, najpiękniejsze, najbardziej malownicze zdrojowisko w Polsce, mogące śmiało konkurować z zagranicznemi „badami“ i „kurortami“.

Łącznie ze świętem Filomatów odbyło się w Chełmnie walne zebranie dwóch najstarszych i najpoważniejszych instytucyi kulturalnych Pomorza, a mianowicie Towarzystwa Pomocy Naukowej i Towarzystwa Naukowego dla ziem pomorskich, oba z siedzibą w Toruniu. Celem pierwszego jest niesienie pomocy kształcącej się młodzieży przez udzielanie zapomóg i stypendyów, zakładania burs itp. Towarzystwo Naukowe, to instytucya wzorowana na warszawskiem Tow. Przyjaciół Nauk, coś w rodzaju krakowskiej Akademii Umiejętności en miniature. Założone przez zasłużonego historyka i badacza ś. p. ks. Kujota, autora wielu pierwszorzędnych prac z dziejów Pomorza a przedewszystkiem źródłowej, na szeroką skalę zakrojonej „Historyi Prus Królewskich“, potrafiło zgrupować koło siebie szereg wybitnych uczonych i pracowników, a wydane dotąd kilkanaście tomów „Roczników“ i „Zapisków“ Towarzystwa zawiera nieprzebrane bogactwo materyału oraz opracowań do dziejów, życia i rozwoju pomorskiej dzielnicy.

Towarzystwo posiada w Toruniu własny gmach, w którym znajduje się ciekawe muzeum prowincyonalne, ze szczególnie bogatym działem słowiańskiej archeologii, oraz cenna biblioteka. Obecnie pod zarząd Towarzystwa ma przejść również miejska biblioteka w Toruniu. Niestety, stan finansowy Towarzystwa jest bardzo skromny, a pod tym względem powinno się ono spotkać z poparciem rządu i społeczeństwa.

RAJMUND BERGEL.

Iskierki.

Bajka na czasie.

Było we wsi dwóch sąsiadów, jeden nazwiskiem Lech, stateczny, do przesady uczciwy, lecz trochę ślamazarny i zgodę miłujący nadewszystko; drugi zwany Pepiczkiem, awanturnik, łasy na cudze i czyhający tylko, coby to sąsiadom ukraść. Rzecz prosta, że pomiędzy sąsiadami były ciągle nieporozumienia, bo Pepiczek żył właściwie tylko tem, co zrabował. Na domostwo Lecha dokonał nawet zbrojnego napadu, zajął mu grunta i gospodarzył tam, jak na swojem. Ażeby zaś odwrócić uwagę prawego właściciela od tej grabieży, zwąchał się z innymi rabusiami, których nasyłał na zagrodę Lecha.

Po pewnym czasie Pepiczek doszedł jednak do przekonania, że już dostatecznie się obłowił i zapragnął w spokoju utrzymać cudzą własność — więc wyciągnął rękę do zgody... Poczciwy Lech, choć ze wstrętem, przyjął tę propozycyę. Lepsza kiepska zgoda — powiedział sobie — niż najszczęśliwsza wojna. Dwaj sąsiedzi spotkali się zatem w karczmie, aby zawrzeć umowę. Pepiczek postawił jednak warunki.

— Za zgodę — oświadczył Lechowi — musisz mi zapłacić. Żądam niewiele. Na me potrzeby dostarczysz mi konia i wozu, zobowiążesz się kupować odemnie to, co mam do zbycia i dostarczać mi tego, czego mi potrzeba. Za to możesz liczyć na moją przyjaźń...

— Dobrze, ale co ty mi w zamian dasz? — wtrącił nieśmiało Lech.

— Ja? Przyrzekam, że już więcej ciebie nie okradnę i nie będę zmawiał się przeciw tobie z rabusiami... Zważ, ile zyskujesz.

Lech pomyślał, pokiwał głową i machnąwszy ręką, podpisał umowę... W ten sposób zapanowała zgoda pomiędzy sąsiadami.

CHM.

Sprawy społeczne.

Z Centralnej Komisyi Chrześcij. Związków zawodowych.

W czwartek, dn. 3 listopada, odbyło się w Warszawie, w lokalu przy ul. Pewnej, posiedzenie Centralnej Komisyi Chrześc. Związków zawodowych. Oprócz członków Komisyi wzięli udział w posiedzeniu w charakterze gości ks. kan. Albrecht i poseł Harasz. Obradom przewodniczył poseł Gdyk, wiceprezes Komisyi. Po złożeniu sprawozdania z działalności Sekretaryatu, przez p. Kosmaczewskiego, zreferował p. red. Włoszczewski projekt przedłożenia „o udziale robotników w zyskach“. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono odesłać projekt do Klubu sejmowego Chrześc. Demokracyi, który ma go złożyć do laski marszałkowskiej.

Poseł Gdyk omówił następnie sprawę 8 godz dnia pracy i ujął pogląd na tę kwestyę C. K w formie rezolucyi, która będzie ogłoszona w pismach.

Komisya obradowała szczegółowo nad dalszą organizacyą poszczególnych Związków zawodowych w Polsce. Uchwalono scentralizować Związek przemysłu włókniczego i w tym celu odbędzie się w dn. 27 listopada Zjazd ogólny delegatów z całej Polski w mieście Łodzi. Centralizacya innych związków będzie się dokonywać w swoim czasie. O „Kongresie chrześc. Związków zawodowych“ referował ks. Kasprzyk. Uchwalono przygotować I. Kongres ogólno-polski na czerwiec 1922 r.

Również po wysłuchaniu referatu o prasie zawodowej uchwaliła Komisya rozpocząć od stycznia 1922 wydawanie biuletynu Centralnej Komisyi.

Do pracowników państwowych.

Na wiecu urządzonym przez Komitet Wykonawczy Związku zawodowych pracowników państwowych w sali „Sokoła“ w dniu 6 b. m., wystąpili członkowie Komitetu z zarzutami skierowanymi przeciwko Związkowi Zrzeszeń, które ujęto w następującą rezolucyę:

„Jednostki należące do Związku Zrzeszeń działają świadomie na szkodę Państwa i urzędników państwowych“. Jak zarzut ten jest niesłuszny, wynika z odezwy, w której Związek Zrzeszeń w połowie października wezwał kolegów, by poparli jak najenergiczniej program finansowy min. Michalskiego.

Celem tych zarzutów wiecowych jest chęć rozbicia Związku Zrzeszeń, a zorganizowanie na jego miejsce własnego Związku pod wyłącznem kierownictwem czynników reprezentowanych w Komitecie wykonawczym. Mowca sekcyi organizacyjnej Komitetu wykonawczego podniósł wyraźnie tę dążność z tem, że z chwilą przeprowadzenia organizacyi wszystkich pracowników, będzie Komitet wykonawczy mógł chwycić się ostatecznego środka, t. j. strajku generalnego, którego dotychczas nie mógł przeprowadzić z powodu braków organizacyjnych.

Strajku tego nie może Związek Zrzeszeń ani polecać, ani popierać, gdyż uważa, że strajk taki, zwłaszcza w chwili obecnej, podkopałby byt państwa, a zatem i pracownika państwowego.

Cele, jakie Komitet wykonawczy podał w swojej odezwie kilka dni po wiecu ogłoszonej, były i są objęte programem Związku Zrzeszeń, ogłoszonym już w październiku, popierającym projekt sanacyjny ministra Michalskiego w całej osnowie.

Komitet wykonawczy wyrywa z tego programu poszczególne punkta, jak polepszenie bytu materyalnego systemem korcowym, ale powstały na tle partyjnym, pracuje w kierunku swych partyi, posługując się powyższymi celami jako osłoną. Z tego powodu napadli mowcy wiecowi Komitetu wykonawczego nie tylko na Związek zrzeszeń, ale i na ministra skarbu jako przeciwnika polepszenia doli pracowników państwowych i grożą mu strajkiem w razie nieuwzględnienia ich żądań, o którym ma zadecydować zjazd w Warszawie 27 listopada.

Poczuwamy się więc do obowiązku przestrzedz kolegów przed tą partyjną robotą.

W Krakowie, dnia 8 listopada 1921 roku.

Związek Zrzeszeń pracowników publicznych Województwa krakowskiego.

DR KRAJEWSKI.

KRONIKA.

Kraków, 9 listopada.

FALA TANIOŚCI zaczyna objawiać się już coraz widoczniej. Wprawdzie zniżka towarów bardzo znaczna w handlu hurtownym dotyczy niewielu tylko artykułów pozbywanych detalicznie, w każdym razie stanowi zdecydowany zwrot w życiu gospodarczem. W przededniu krachów znajdują się liczne hurtownie towarowe, które, mając w dużych ilościach nagromadzone towary po cenach dawniejszych, nie znajdują obecnie odbiorców. Podobno w Krakowie kilka firm, trudniących się hurtowną sprzedażą wyrobów tekstylnych, ogłosiło niewypłacalność na wielomilionowe sumy.

Niektórzy sprytni kupcy, chcąc uratować swe towary od sprzedaży po zniżonych cenach, chwytają się różnych sposobów. Najwięcej praktykowany, pozorujący zniżkę ceny jest ten system, że na towarze umieszcza się cenę dawną (znacznie wyższą od faktycznie dawnej), poniżej zaś „zniżoną“, a istotnie dawniejszą. Są to rozpaczliwe wysiłki pewnej kategoryi kupców, które jednak zostaną niebawem złamane systematyczną zwyżką naszej waluty.

CZY PRAWDĄ JEST, że firma żydowska Teich i Ska (Kraków, ul. Stradom 27) sprowadziła wagon jedwabiu, który albo jest jeszcze na cle lub był do oclenia 4 b. m.? Dodajemy, że sprowadzanie jedwabiu jest bezwarunkowo zakazane. Może odpowiednie władze zechciałyby wyjaśnić tę sprawę?

NIEBEZPIECZEŃSTWO ZAMKNIĘCIA GAZOWNI. Jak się dowiadujemy, gazownia miejska stoi nadal przed groźbą wstrzymania ruchu z powodu braku węgla koksującego. Wczoraj nadeszło do gazowni kilka wagonów węgla, który starczy tylko na dwa dni. Zamówiony węgiel z Górnego Śląska nie nadszedł, gdyż Niemcy nie chcą podobno przepuścić węgla, tłomacząc to tem, że Polska zalega ze zwrotem 17.000 wozów kolejowych. Tłómaczenie Niemców jest nieprawdziwe, a podają je tylko celem upozorowania swego bezprawia.

GENERALNY STRAJK PRACOWNIKÓW APTEKARSKICH trwa w dalszym ciągu. Jak się dowiadujemy, pertraktacye właścicieli aptek z pracownikami doprowadziły do porozumienia w wielu punktach, także i co do wynagrodzenia. Według ostatnich podwyżek, miesięczne płace pracowników aptekarskich przedstawiają się następująco: najmłodsi pracownicy aptekarscy otrzymują wynagrodzenie w wysokości 32.000 Mk., dyplomowani 40.000 Mk., a starsi pracownicy 45—50.000 Mk., przyczem każdy z nich ma co drugi dzień wolne całe popołudnie, oraz dwie z rzędu niedziele. Strajk zaś nie zakończył się dotychczas, z powodu kwestyi t. zw. praktykantów i aspirantów aptekarskich. Związek pracowników domaga się stanowczo wciągnięcia tej kategoryi pracowników w ramy uprawnień, przysługujących obecnie tylko magistrom. Właściciele stanowczo się temu sprzeciwiają. Strajk objął całą Polskę.

ZGROMADZENIE POLSK. STRONNICTWA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE. Onegdaj odbyło się w sali Tow. Strzeleckiego zgromadzenie członków Polsk. Stronnictwa mieszcz. pod przew. r. m. Kosobudzkiego. Na zebranie przybyło wiele osób z inteligencyi i kilkuset rzemieślników. Liczne przemówienia mówców, między tymi posłów Krajny z Poznania i Szybiłły z Łodzi, wykazały dobitnie konieczność organizowania w miastach wszystkich obywateli do wspólnej organizacyi mieszczańskiej politycznej na podłożu narodowem i chrześcijańskiem, gdyż od tego zależy polski i chrześcijański charakter, oraz dalszy rozwój naszych miast.

PREMIER PONIKOWSKI W SZKOLE IM. KONARSKIEGO. Prezydent ministrów Ponikowski w czasie pobytu w Krakowie zwiedził — jak już donosiliśmy — szkołę wydziałową żeńską im. Konarskiego. Premier był obecny w klasie 8-mej na lekcyi geografii, prowadzonej przez p. Dłuską, w klasie 4-tej na nauce modelowania, prowadzonej przez nauczycielkę p. Millerową i w klasie 1-szej na lekcyi rachunków u p. Hubisztowej. Zadowolony z rezultatu nauki, przysłał p. premier, w dowód uznania dyrektorce szkoły, p. Pogonowskiej, dzieło Łozińskiego „W dawnych wiekach“, z odpowiednią dedykacyą i własnoręcznym podpisem.

WYNAJM SAL W STARYM TEATRZE. Ze względu na na liczne zapytania, Magistrat wyjaśnia, że administracyą gmachu Starego Teatru, a w szczególności wynajmowaniem sal na bale, koncerty i t. p., zajmuje się wyłącznie Wydział ekonomiczny Magistratu (oficyna głównego gmachu, II p., drzwi Nr. 32). Zwracanie się o salę do osób odnajmujących salę od gminy na poszczególne dni jest bezcelowe, ponieważ podnajem sal jest wzbroniony.

OBNIŻENIE CEN PIECZYWA. Ze względu na zniżkę cen mąki, Magistrat ustala następujące ceny pieczywa, obowiązujące od dnia 9 b. m.: chleb żytni jasny 130 Mk. za 1 kg., chleb żytni ciemny 105 Mk. za 1 kg., bułka pszenna jasna o wadze 8 dkg. 15 Mk. Właściciele piekarń winni, pod rygorem przewidzianych kar, przedłożyć do dnia 11 b. m. komisaryatowi targowemu cenniki pieczywa do zatwierdzenia.

POŻARY. Wczoraj po południu z wieży Maryackiej zaalarmowano strażnicę pożarną, że w okolicy Salwatora unoszą się wielkie kłęby dymu. W kilka minut potem dano znać te-

Z wiecznego miasta.

Rzym, w październiku.

I. Klasyczny miesiąc zjazdów — wrzesień, kiedy skwar letni słabnie a bezczynność wakacyjna już się przykrzy, powrócił do swoich praw, zawieszonych od lat siedmiu. Tego roku odbyło się kongresów najróżnorodniejszych coniemiara, prowincyonalnych, narodowych, wszechświatowych i jakich tam jeszcze; trudno zliczyć i te, co się odbyły w samym Rzymie. Ta ostatnia jednak statystyka wykazuje kilka znacznych krzywizn na zwykłej linii podobnych przejawów życia społecznego i ich skutków. Mam na myśli zjazdy rzymskie, połączone z obchodem wielu rocznic, takie szczególniej, które nietylko zapisały się w pamięci przez szereg pięknych i barwnych uroczystości, lecz także odbiły się głośnem echem w całym Kościele, a niekiedy nawet wywarły wpływ na prądy polityczne.

A więc przedewszystkiem jubileusz pięćdziesięcioletni włoskich związków młodzieży katolickiej, co ściągnął do Wiecznego Miasta około 40.000 przyszłych szermierzy o ideę katolicką w rządzie, w szkole, w prasie, w kooperatywach. Wiew młodego ducha potężniał w miarę zbliżania się większych partyi do celu podróży, gdy na stacyach węzłowych, jak Florencya, Bolonia i Neapol, spotykały się pociągi nadzwyczajne, wiozące uczestników zjazdu, a natychmiast po rozpoczęciu się wzajemnem grzmiały okrzykami: „Cristo o morte!“ i „Evviva il Papa!“ Trudno o dosadniejsze hasła dla ruchu katolickiego wogóle. Pierwsze: „Chrystus — albo śmierć!“ przekazali nam rzymscy bohaterowie Kościoła czasów apostolskich, jako zupełne wyznanie wiary; drugie, okrzyk na cześć Papieża, jest niechybnem echem takiego wyznania dziś, od czasu wielkich schyzm, wschodniej i zachodniej, przypieczętowanych tu i tam, podobnie, jak pierwsze, krwią męczenników. Temi hasłami, gromko i otwarcie, napełniły młode rzesze ulice Rzymu. W pełnej paradzie rozwinęła młodzież katolicka swe zastępy dwa razy, przy okazyi posłuchania u Ojca św. w ogrodach watykańskich i na Mszy papieskiej w Bazylice św. Piotra. Pochód ku ogrodom uszykował się na placu św. Piotra, gdzie naznaczono punkt zborny i wysłuchano mszy św. polowej. Tak rzadko się obecnie widuje falę ludzką, przelewającą się między kolumnadami Berniniego, że obrazy tłumne, ujęte w te przepyszne ramy, pozostają na długo w pamięci. Szczególniej, jak w tym wypadku, kiedy szare mrowie przetkane bywa tysiącem barw: chorągwi jaskrawych przeszło trzy tysiące snuło się tu wówczas, skupiło się przy ołtarzu polowym w głównej bramie Portyku, ustawiło się szpalerami na całej przestrzeni podczas mszy św. i naostatek rozwinęło się wężem bez końca, otaczając jedno skrzydło kolumnady, plac Rusticuccich, drugie skrzydło i niknąc pod łukiem ku Zakrystyi w dwugodzinnej defiladzie. Szli naprzód skauci z fanfarą, za nimi bucznie i bufczucznie stowarzyszenia akademickie, wreszcie przedstawicielstwa wszystkich związków prowincyami. Naogół, co nowy oddział, co inny znak, to nowa owacya publiczności, która oblepiła potężne filary i ciśnie się dokoła obelisku, a miarkuje swój zapał podług niesionych wysoko napisów: Trydent i Tryest, oczywiście, budzą największy. Młodzież odpowiada gorąco i rzuca wciąż swe hasła, ale największych owacyi przedmiotem jest dla niej dom, przylegający prawie do kolumnady, bogato udekorowany dywanami — mieszkają tu siostry Piusa X., staruszki przyglądają się z okien pochodowi i powiewają chustkami, rozrzewnia radość, z jaką witają grupę wenecką i nawzajem są przez nią witane. Wizerunek zmarłego Papieża widnieje na wielu chorągwiach, jakby świętego Patrona...

Obchodząc Bazylikę św. Piotra, stąpamy po ziemi krwawej i świętej — tutaj aż do czasów Sykstusa V. stał obelisk, jak go przed półtora tysiącem lat ustawił był Kaligula na mecie swojego cyrku, który zasłynął później jako „Cyrk Nerona“ i tuż obok zaczynały się owe ogrody, miejsca „żywych świeczników“. Teraz umieszczono tu dużą tablicę z wezwaniem: „O młodzieńcy, zatrzymajcie się przez chwilę i wspomnijcie...“ ku czci pierwszych męczenników. Jakoż zatrzymywał się tu oddział po oddziale, chyliły się sztandary i następowała niejako krótka medytacya na temat napisu. Widać już stąd było cyprysy ogrodów watykańskich. Lecz w samych ogrodach obraz się rozbił i z powodu zbyt wielkiej masy całokształt nie dawał się ogarnąć. Zato na cześć Papieża tem mocniejszy był grzmot okrzyku, który się wznosił nietylko na otwartej przestrzeni przy grocie Matki Boskiej z Lourdes, gdzie stanął tron papieski, ale i wśród dalekich krzewów i drzew.

Świadkami większego jeszcze wybuchu entuzyazmu byliśmy na mszy papieskiej w Bazylice św. Piotra i to w nastroju zupełnie odmiennym, skupionym, a zaiste wyjątkowym. Wprawdzie tłum czterdziestotysięczny nie zalał kościoła „tego, co jest olbrzymem“, po brzegi i zmieścił się swobodnie w głównej nawie z transeptami, ale tłum ten, wyłącznie męski, karny i zwarty, przedstawiał zgoła nadzwyczajny widok w Bazylice, gdzie podczas uroczystości papieskich huczy niesforne morze ludzkie i zagłusza słowa i muzykę liturgii. Wbrew przyjętemu zwyczajowi, okrzyki i oklaski rozlegały się z niepowstrzymanym impetem, jak za dawnych lat, kiedy nad głowami tłumów ukazała się sedia gestatoria z białą postacią błogosławiącego Papieża i sam Papież zaniechał wkrótce gestów uciszenia z wysokości sedii, ulegając poniekąd czarowi młodego i szczerego entuzyazmu, który szedł ku niemu od tych rzesz przez biały kobierzec chustek powiewnych. Ledwo jednak sedia opuściła się przed ołtarzem a dźwięki organu stały się coraz czystsze i nad uciszoną ciżbą popłynęła wzniosła, poważna melodya kościelna, przerywana podczas głośnych modlitw mszalnych, a wówczas cały ten tłum ogromny słyszał każde słowo Ojca św. i jakby jednemi ustami odpowiadał, grzmiąco a wyraźnie. Kto słyszał mówione w jeden głos, słowo za słowem, Credo, a po skończonej mszy św. Te Deum, śpiewane z równem przejęciem, płynące z czterdziestu tysięcy wezbranych piersi męskich pod kopułą Michała Anioła, ten może być pewny, że był świadkiem aktu Wiary, jedynego w swoim rodzaju.

Wiara ta udzielała się płomieniem i na innych nabożeństwach czy zebraniach w czasie zjazdu, jak w kościele św. Ignacego, gdzie największy Patron młodzieży, św. Alojzy Gonzaga, spoczywa, i dokąd katolicka młodzież włoska śpieszyła ze szczególnem upodobaniem, jak wreszcie w kościele również obszernym N. Maryi Panny Anielskiej, gdzie wygłoszono główne mowy programowe. Ze zjazdem włoskim łączył się bezpośrednio w następnych dniach odbyty Zjazd międzynarodowy przedstawicieli młodzieży katolickiej, który miał charakter ściślejszy i zszedł na obradach raczej, niż na manifestacyach. Jednakże i tu nie brak było gorętszych objawów myśli wspólnej, a nasi polscy uczestnicy, p. Aleksander Weryha-Darowski i hr. Witold Bröl-Plater zbierali hołdy powszechnej sympatyi. Pierwszy, zwłaszcza, p. Darowski, szambelan Ojca św., poszczycić się może uznaniem, stanowczo najpierwszem, które zyskała jego mowa na bankiecie pożegnalnym Zjazdu. Nie dziw, jeśli się zważy, że polski przedstawiciel mówił o bohaterstwie naszej młodzieży wierzącej, o udziale jej w odparciu niedawnem największego wroga chrześcijaństwa i o promiennej postaci księdza Skorupki. Dla wielu uczestników Zjazdu były to rzeczy całkiem nowe, istnie rewelacye i tem głębsze czyniły wrażenie. (c)

...dzie z klasztoru Norbertanek, że w płomieniach stoją zabudowania przy ul. Ks. Józefa. W chwili przybycia straży zastano w płomieniach trzy domy: jeden radcy Müllera, drugi p. Regali, trzeci p. Bańki. Akcya ratunkowa poszła naprzód w kierunku niedopuszczenia ognia do domów sąsiednich. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej, udało się pożar zlokalizować. Spaliły się tylko dachy z wiązadłami strychowemi. Szkoda wynosi kilka milionów. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

Onegdaj wieczór przechodzący pl. Dominikańskim zauważyli dym, wydobywający się ze sklepu Lustbadera. Zawezwana straż pożarna ogień wkrótce ugasiła. Opaliły się tylko zwoje sukna i płótna. Szkoda znaczna. Przyczyna pożaru niewiadoma.

W DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY PRZECIWKO ŻAKOWI I JEGO TOWARZYSZOM, oskarżonym o zamordowanie Józefa Żaka, przewodniczący stwierdził niejawienie się na rozprawę świadków Romana Pytlika i Kramarczyka. Przystąpiono więc do przesłuchania obecnych świadków, którzy oświetlili sprawę zawiści oskarżonych do zabitego. Ponieważ okazało się, że Roman i Jan Pytlikowie siedzą w areszcie w Jaworznie, przeto rozprawę odroczono do czwartku, celem sprowadzenia Pytlików.

OBŁAWA POLICYJNA. Wczoraj policya krakowska przeprowadziła w całem mieście wielką obławę w poszukiwaniu za różnemi indywiduami, głównie włamywaczami, którzy w ostatnich czasach dokonali szeregu włamań. W ręce policyi wpadło 14 podejrzanych osobników, między nimi znany rzezimieszek Fr. Krzemień.

WŁAMANIE. Do mieszkania p. Karola Kopacza przy pl. Matejki 7, włamali się wczoraj jacyś złodzieje i skradli garderobę, oraz bieliznę, łącznej wartości 200.000 Mk.

ZNOWU ARESZTOWANIE SŁUŻĄCEJ. Do policyi doniósł Dr Fr. Czuma, zamieszkały przy ul. św. Marka 20, że służąca, Agnieszka Więcek, skradła z jego mieszkania drogie serwisy, poczem zbiegła. Szkoda przechodzi 100.000 Mk.

Z Polski i ze świata.

SZEŚĆDZIESIĘCIOLECIE BRATNIEJ POMOCY TECHNIKÓW. Najstarsze Towarzystwo samopomocy młodzieży: lwowska „Bratnia pomoc techników", święciło w dniach 4 i 5 b. m. sześćdziesięciolecie swego istnienia. Różne były koleje tej instytucyi i różne — z biegiem czasu — wchodziły w jej skład żywioły, nigdy jednak różnice zapatrywań nie zdołały przesłonić ideału i programu Bratniej pomocy, streszczających się w haśle: „Niepodległość Ojczyzny". Czynny wyraz temu dawała młodzież zawsze: czy to stając karnie w szeregi powstania 1863 r. wraz z pierwszym swym prezesem, Stanisławem Podlewskim, na czele, czy to zaciągając się do Legionów podczas ostatniej wojny światowej, czy to przelewając ofiarnie krew swą podczas inwazyi ukraińskiej, najścia bolszewickiego, czy wreszcie biorąc udział w akcyi plebiscytowej i powstańczej na Śląsku.

Na obchód jubileuszowy Towarzystwa zjechało się mnóstwo jego członków, od najstarszych, przyprószonych siwizną, do tych, co dopiero opuścili mury techniki. Obchód wypadł bardzo uroczyście. W pierwszym dniu zjazdu odbyło się w salach Strzelnicy zebranie towarzyskie, podczas którego, między innymi, przemawiał najstarszy z żyjących, słuchacz Politechniki z r. 1861, p. Czechowicz. W drugim dniu odbyło się uroczyste posiedzenie zjazdu w auli Politechniki, podczas którego wygłoszono wiele bardzo podniosłych mów. Przemawiali: prof. Dziewoński, rektor Huber, ks. arcybiskup Bilczewski, wiceprez. miasta Stahl, pp.: Rybicki, Adamiak, Michejda (delegat krak. Akademii górniczej), inż. Bryl i technik Nawrocki. W salach Politechniki wydano na cześć gości obiad; wieczorem o godz. 9 odbył się raut w salach Kasyna miejskiego, który zakończył uroczystości zjazdu.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA. „Gazeta Warszawska" donosi: Komisya dla badania wzrostu kosztów utrzymania, złożona z przedstawicieli rządu i organizacyi robotniczych, ustaliła, iż w miesiącu październiku w porównaniu z miesiącem wrześniem koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, nie otrzymującej deputatów, zwiększyły się o 22 procent.

PRZYGODA SAMOLOTU POCZTOWEGO. We środę 2 b. m. z powodu zamieci śnieżnej uległ uszkodzeniu motor samolotu pocztowego, wiozącego pocztę z Francyi. Samolot lądował w pobliżu Żyrardowa, skąd pocztę przewieziono koleją do Warszawy.

Ministerstwo komunikacyi donosi, że z powodu nieprzyjających warunków atmosferycznych, komunikacya lotnicza na linii Warszawa—Paryż została wstrzymana 5 b. m. na przeciąg trzech miesięcy. Normalny ruch samolotów na tej linii zostanie wznowiony 15 lutego 1922.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA W WENECYI. Ministerstwo kultury i sztuki podaje do wiadomości artystów, oraz sfer zainteresowanych, że ostatni termin deklarowania prac na XIII międzynarodową wystawę sztuki w Wenecyi upływa z dniem 31 grudnia b. r. W wystawie tej państwo polskie jako takie udziału nie bierze, pozostawiając inicyatywę artystom i Związkom artystycznym.

HIOBOWE WIEŚCI Z ROSYI. Z Moskwy donoszą, że głód szerzy się straszliwie w gubernii samarskiej, gdzie dwa i pół miliona ludzi niema co do ust włożyć. Równocześnie z głodem zabiera tam tysiące ofiar tyfus plamisty i brzuszny. W północnych powiatach tej gubernii ludność żywi się resztkami trawy, kory drzewnej, korzonków i t. p., w południowych — nawet takich „środków żywności" brakuje. Dzieci już prawie wszystkie wymarły w tamtejszych stronach.

ŚWIATOWE STACYE TELEGRAFU BEZ DRUTU. Wedle najnowszych zestawień długość fal w rozmaitych stacyach europejskich telegrafu bez drutu wynosi: w Niemczech Nauen — 4700 kilometrów, w Danii Lynaby — 5000, w Estlandyi Rewel — 1000, w Norwegii Chrystyania — 8000, w Szwecyi Karlsborg 4000, w Polsce Warszawa — 2100, w Rumunii Bukareszt 3000, w Czechosłowacyi Praga — 4000, w Austryi Wiedeń — 5000, na Węgrzech Budapeszt — 3000, we Włoszech Rzym — 11.000 i w Hiszpanii Carabanchel — 2000.

Ze świata katolickiego.

WATYKAN A GRECYA. Z Aten donoszą, że poseł grecki w Madrycie, Skassis, wysłany został do Stolicy św. z misyą nadzwyczajną. Wiadomość ta potwierdza pogłoskę o ustaleniu stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Grecyą i tembardziej zasługuje na uwagę, że rząd grecki znajduje się w opozycyi do Patryarchatu w Konstantynopolu, a poseł Skassis jest katolikiem obrządku greckiego. Legacya grecka stanowiłaby 27-me przedstawicielstwo dyplomatyczne przy Watykanie, który obecnie liczy w Rzymie 6 ambasad i 20 poselstw. (ir)

Judaica.

SZMUGIEL PIENIĘDZY DO NIEMIEC. Policya śledcza w Poznaniu wpadła na ślad uprawianego na wysoką skalę przemycania marek polskich do Niemiec. Szmuglem głównie zajmowali się żydzi. W machinacyach tych brał udział urzędnik kontraktowy departamentu skarbu, Dziubiński. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń aresztowano w Zbąszyniu niejakiego Juliana Mozesa w chwili, gdy szmuglował przez granicę 17 milionów marek polskich, marki niemieckie i dolary. Karygodną działalność uprawiały żydowskie firmy w Poznaniu, między innemi Loyd polski, firmy Otton Berlowitz, Basch i Krisch i inne. Właścicielem Loyda był poprzednio żyd Nüdelman, obecnie jest niejaki Chudziak. Dokonano licznych aresztowań w Poznaniu.

Ze spraw ukraińskich.

WSTRZYMANIE PROCESU O ZDRADĘ STANU. Toczącą się we Lwowie rozprawę sądową o zdradę główną przeciwko gr.-kat. ks. Hlibowickiemu i jego synowi, b. oficerowi ukraińskiemu, wstrzymano, a sprawę skierowano z powrotem do sędziego śledczego.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. We czwartek dnia 10 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Instytutu chemicznego, ul. Jagiellońska l. 22, II p., ks. prof. Feliks Hortyński wygłosi odczyt p. t.: „Czas, przestrzeń i podłoże u najnowszych myślicieli".

WALNE ZGROMADZENIE Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbędzie się dnia 12 b. m. w sobotę o godz. 5 w sali 31 Collegium Novum.

INAUGURACYJNY KONCERT KAMERALNY ZWIĄZKU MUZYCZNEGO odbędzie się w Starym Teatrze w piątek 11 b. m., z udziałem pp.: K. Czop-Umlaufowej, St. Barcewicza, świetnego skrzypka z Warszawy, oraz hr. Komorowskiego wiolonczelisty ze Lwowa. Bilety są do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska.

NA „BAL GWIAZDKI ŚLĄSKIEJ" zostały już rozesłane zaproszenia imienne. Komitet wydaje pozostałe zaproszenia w biurze Tow. Obr. Zach. kresów Polski codziennie od 6—7. Tamże można zamówić miejsce numerowane na galeryę.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1171-szą Karol i Zofia Norkowie, Kraków; 1172, 1173 i 1174-tą urzędnicy Tow. Akc. kopalnia „Flora" w Dąbrowie Górniczej; 1175, 1176 i 1177 Zgromadzenie księży Misyonarzy prow. polskiej w Ameryce Północnej; 1178-mą Franciszek Klein, Kraków; 1179-tą Bobuś — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

„BAJKI" M. BAŁUCKIEGO. Przypadającą w b. r. smutną 20-letnią rocznicę zgonu nieodżałowanego pisarza krakowskiego czci teatr J. Słowackiego wznowieniem 3-aktowej komedyi p. t. „Bajki". Wystawia je teatr Słowackiego z całą starannością; reżyseruje p. Sosnowski. „Bajki" wchodzą na afisz w sobotę 20 b. m. Dzisiaj „Dzieje salonu". Jutro „Salome" i „Tragedya florencka".

TRZY PREMIERY W MIEJ. TEATRZE OPERA I OPERETKA. Dziś, t. j. we środę dnia 9 b. m., odbędzie się premiera sławnej opery Pucciniego „Tosca". W „Tosce" wystąpią pp.: (Tosca) Jaworzyńska, (Cavaradossi) Cortilli, (Angelotti) Mazanek, zaś rolę bar. Scarpia odtworzy sławny baryton oper rosyjskich, D. Jarosławski, który z niebywałym sukcesem występował we Lwowie, Poznaniu i Warszawie. Dyrekcyi krakowskiej opery udało się pozyskać tego znakomitego artystę tylko na 8 występy, a mianowicie we środę i piątek w „Tosce", we czwartek w „Fauście".

Drugą najbliższą premierą będzie nieśmiertelna „Halka" Moniuszki, zaś w dziale operetkowym głośna operetka Straussa „Noc w Wenecyi". Arcydzieło to otrzyma nową wystawę.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Dziś i jutro „Dr Stieglitz", komedya familijna w trzech aktach A. Friedmana, z galeryą świetnych typów z życia żydowskiego, owiana szczerym, pogodnym humorem.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś (we środę) ostatni pożegnalny występ Heleny Miłowskiej w roli Zuzi w operetce „Zuza". We czwartek sensacyjna nowość „Niech mnie djabli wezmą", znakomita operetka Reichweina, z udziałem najlepszych sił teatru. Operetka ta, dzięki bogatej wystawie i przepięknej muzyce, będzie atrakcyą tegorocznego sezonu.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 9 b. m.: „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.
Czwartek 10 b. m.: „Salome" i „Tragedya florencka".
Piątek 11 b. m.: „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.
Sobota 12 b. m.: „Bajki", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Środa 9 b. m.: „Tosca".
Czwartek 10 b. m.: „Faust".
Piątek 11 b. m.: „Tosca".
Sobota 12 b. m.: „Księżniczka czardasza".

Repertuar „Bagateli".

Środa 9 b. m.: „Dr Stieglitz".
Czwartek 10 b. m.: „Dr Stieglitz".
Piątek 11 b. m.: „Kobieta, która zabiła".
Sobota 12 b. m.: „Dr Stieglitz".

Repertuar „Nowości".

Środa 9 b. m.: „Zuza". Występ Miłowskiej.
Czwartek 10 b. m.: (Premiera) „Niech mnie djabli wezmą".
Piątek 11 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".
Sobota 12 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".

Nauka, literatura, sztuka.

„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" nr. 45 (ogólnego zbioru nr. 3234) zawiera: artykuł wstępny bezimienny, p. t. „Ku odrodzeniu", poświęcony sprawie odrodzenia Polski pod względem fizycznym i narodowym, reprodukcye dwóch obrazów p. Męciny Krzesza, z okazyi jego jubileuszu, „Poezye" Bogusława Adamowicza, początek Studyum p. Hoesicka p. t. „Pierwsza miłość Asnyka", dokończenie artykułu o „Muzeum Wielkopolskiem" (z licznemi i ciekawemi ilustracyami) Dra Gumowskiego, dalszy ciąg powieści p. J. Bartkiewicza „Historya jednego podwórza" i p. S. Grabińskiego „Sąd umarłych", „Prawo przeciw zbytkom w Polsce" (z ilustracyami) p. Loma i sporo ilustracyj z chwili bieżącej z odpowiednim tekstem.

Sala koncertowa Starego Teatru.

Lew Sirota.

Przy szczelnie wypełnionej sali pojawił się w niedzielnym koncercie na estradzie sali Starego Teatru, Lew Sirota, znakomity pianista, znany już krakowskiej publiczności z zeszłorocznych występów. Kolosalna, brawurowa technika, łącząca perlistą przejrzystość z niezwykłą dynamiką (Pres du ruisseau), soczystość tonu w prowadzeniu kantyleny (niestety repertoir zamało do niej dawał sposobności), nader inteligentna interpretacya stawiają Sirotę w rzędzie pierwszorzędnych pianistów europejskich. Prócz wielkiego talentu widać u niego znakomitą wiedeńską szkołę wirtuozowską i do ogólnego wrażenia kultury muzycznej staje na przeszkodzie jedynie dobór repertoiru. Dziwnem zaiste, jak artysta tej miary podąża jedynie za błyskotliwością efektów technicznych, która nie licuje bynajmniej z jego opinią poważnego i głębokiego interpretatora Brahmsa, Beethovena i nowoczesnej muzyki rosyjskiej na terenie wiedeńskim.

Interesująco brzmiące tytuły drugiej części programu (Sposalizio według obrazu Raffaela, Sonata quasi Fantasia według lektury Dantego) kryją w sobie dawno już przebrzmiałą salonową manierę muzyki Lisztowskiej, a wybór ich obliczony na niski poziom muzyczny krakowskiej publiczności, chybił celu. Niezasugerowana tytułami zachowała się raczej wstrzemięźliwie wobec artystycznych walorów podanego jej programu. Kończymy gorącem życzeniem usłyszenia p. Siroty wykonawcą innego repertoiru. **DR. M. G.**

Zamordowanie japońskiego premiera

o którem doniosły przed kilku dniami depesze, okryte jest dotąd tajemnicą. Pomimo, że poselstwa japońskie w Europie odmawiają wszelkich wyjaśnień w tej sprawie, dzienniki londyńskie donoszą na podstawie własnych informacyi z Tokio, że mordercą prezydenta ministrów Haro jest pewien Koreańczyk, który pełnił służbę kelnera w restauracyi kolejowej. Dokonał on zamachu w obliczu policyi i orszaku premiera, wbijając weń sztylet z taką szybkością, że nikt nie mógł naczas powstrzymać go od morderstwa.

Wedle innej, mniej prawdopodobnej wersyi, mordercą ma być członek tajnego stowarzyszenia „patryotów" japońskich, noszącego nazwę „Roniu".

Śmierć premiera Haro może pociągnąć za sobą skutki polityczne, gdyż był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa, które postawiło sobie za cel przeprowadzenie jak najszybszego uzbrojenia i przygotowania Japonii na wypadek wojny, bez względu na konferencyę waszyngtońską.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu 8 b. m. Przystąpiono do omówienia

ustawy o zdrojowiskach.

Sprawozdawca wywodzi, że najważniejszą poprawką komisyi jest postanowienie, że w razie wywłaszczenia źle prowadzonego uzdrojowiska nie przechodzi ono na zawsze w zarząd państwa, lecz będzie oddawane w odpowiednie ręce i tylko w wyjątkowych wypadkach może być przejęte w zarząd państwa. Ważną jest także zmiana, że ustawa zabezpiecza prawa obywateli poszkodowanych uchwałami komisyi uzdrojowiskowej. Dr. Chodźko stwierdza, że ustawa jest pierwszą w Europie ustawą nowożytną w tej dziedzinie. Ważnym krokiem naprzód jest nadanie uzdrojowiskom przywileju instytucyi użyteczności publicznej. **Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.**

Po zdjęciu z porządku dziennego projektu noweli o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych, przystąpiono do sprawozdania komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie sprzedaży państwowych majątków górniczych w ziemi radomskiej. Izba ustawę przyjęła.

Następnie p. Burakowski referował sprawę wydania p. Anusza z powodu obrazy gen. Niesiołowskiego, dokonanej w piśmie do ministra spraw wojskowych. Komisya uchwaliła odmówić żądaniu. Wniosek komisyi przyjęto.

P. Tabaczyński referował ustawę o tymczasowem zaopatrzeniu pracowników kolejowych w byłym zaborze austryackim w razie nieszczęśliwego wypadku. Ustawę przyjęto.

Szkolnictwo na Pomorzu.

Przystąpiono do wniosku komisyi w sprawie podniesienia oświaty na Pomorzu. Komisya oświatowa prosi o przyjęcie siedmiu rezolucyi, które nie wymagają osobnych kosztów.

Pos. Świniarski w imieniu N. P. R. zgłasza rezolucyę, wzywającą rząd do otoczenia szczególną pieczą szkolnictwa polskiego na Kaszubach.

Sejm przyjął wszystkie przedstawione rezolucye, jak również rezolucyę pos. Świniarskiego w sprawie szkolnictwa na Kaszubach i pos. Smulikowskiego w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy emerytalnej.

Następne posiedzenie w piątek o g. 4 po południu. Na porządku dziennym między innemi jest sprawa wydania posłów Krępy, Dąbala, ks. Okonia i innych.

Marka niemiecka wciąż spada.

Berlin. (E. E.) Dalszy spadek marki niem. w New Yorku i na innych rynkach giełdowych doprowadził wczoraj na tutejszej giełdzie do katastrofalnej wprost zwyżki obcych dewiz. Dewizy podniosły się do tego stopnia, że niepodobna było znaleźć na nie kupców. Pod koniec zaznaczył się na giełdzie pewien zastój, a nawet lekki spadek dewiz zagranicznych. Przyczyną tego była pogłoska, że w przyszłym tygodniu giełda berlińska będzie zamknięta. Dopiero po zdementowaniu oficyalnem tej pogłoski rozpoczęła się na nowo zwyżka dewiz, tak, **że wieczorem notowano dolar ponad 300 mk. niem.**

Berlin. (E. E.) Marka niemiecka spadła ponownie na giełdzie w Zurychu o 25 punktów, t. j. na 1.90. Jest to najniższe notowanie, jakie dotychczas znaczono w Zurychu w odniesieniu do marki niem.

Praga. P. A. T. „Pravo Lidu" zauważa w sprawie katastrofalnego spadku marki niemieckiej, że nie ma widoków, aby kurs marki niemieckiej w najbliższym czasie się podniósł, przeciwnie, należy przypuszczać, że kurs marki niemieckiej spadnie jeszcze bardziej i za kilka tygodni zbliży się do kursu marki polskiej i korony austryackiej.

Wiedeń. P. A. T. W obrotach prywatnych notowano dzisiaj markę polską 2.18, markę niemiecką 19.50.

GDAŃSK A SPADEK MARKI NIEMIECKIEJ.

Gdańsk. (E. E.) W związku ze spadkiem waluty niemieckiej nastąpił w Gdańsku od kilku dni formalny run na sklepy szczególnie z obuwiem i konfekcyą. Tłumy osób od wczesnego rana do późnego wieczora czynią zakupy. Właściciele sklepów, obawiając się zupełnego wykupu towarów, sprzedają obecnie towary partyami po cenach zniżonych.

OBŁAWA NA GIEŁDZIARZY GDAŃSKICH.

Gdańsk. (E. E.) W poniedziałek, gdy ruch na czarnej giełdzie był najbardziej ożywiony, policya otoczyła giełdę i aresztowała kilkanaście podejrzanych osób. Według informacyi urzędowej, przeważającą część aresztowanych stanowili żydzi, których nie dopuszczono do giełdy oficyalnej.

HUTA KRÓLEWSKA I LAURA. Na walnem zgromadzeniu Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury ustalono dywidendę na r. 1920—21 na 10 proc. Jeden z dyrektorów generalnych stwierdził na podstawie wielkiej mapy specyalnej, że wedle uchwały genewskiej wszystkie kopalnie i zakłady Towarzystwa przypadają Polsce. Tylko jedna fabryka żelaza, która leży koło Schmideberg, pozostaje przy Niemczech.

Dyrektorowie oświadczyli, że o ile to zgodne jest z ich honorem, pozostaną dalej pod nowym zarządem, aby pracować w interesie Towarzystwa. Koniecznem jest, ażeby i dalej obowiązywała marka niemiecka, oraz ażeby filia Banku Rzeszy pozostała w części G. Śląska, która ma być odstąpiona Polsce.

Wiadomości gospodarcze.

ZAKAZ TRANZAKCYI W WALUTACH OBCYCH. Dziennik urzędowy Ministerstwa spraw wewnętrznych Nr. 21 ogłasza rozporządzenie, przestrzegające notaryuszy pod odpowiedzialnością karną przed sporządzaniem aktów zawarcia tranzakcyi kupna lub sprzedaży w walutach obcych.

PRZYMUS OGŁASZANIA CEN. Opierając się na rozporządzeniu min. aprowizacyi z 13 czerwca 1919 r., „Monitor Polski" nr. 130 ogłasza komunikat rządu, przypominający, że muszą być bezwzględnie ujawniane ceny na wystawach sklepowych na wszystkie bez wyjątku towary, jak również muszą być wywieszane cenniki w sklepach w miejscu dla kupujących widocznem. Do uregulowania tej sprawy daje się czas do 10 listopada b. r., po tym terminie będą sporządzane protokoły dla pociągnięcia winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

PRZED ZNIŻKĄ CEN ZBOŻA? Wczorajsze zebranie krakowskiej giełdy zbożowej różniło się zasadniczo od poprzednich, na których sprzedający nie oferowali towaru. Wczoraj można było już coś kupić. Dokonywano transakcyi ziemniakami i makuchem, były oferty na jęczmień z podaniem ceny, ale kupujący trzymali się w rezerwie. Naogół widzi się już tendencyę u sprzedawców do pozbycia się towaru. Ten przełom w stanie rynku łącznie ze spadkiem cen zboża i ziemniaków (3000 Mk. za cetn. metr.) jest niewątpliwie rezultatem zwyżki marki polskiej.

SPADEK CEN SKÓR. Dzienniki warszawskie notują spadek cen skóry. Za 1 kg. skóry, płacony niedawno po 350 Mk., obecnie żądają po 180 Mk. i nie znajdują za tę cenę nabywców.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie dla walut obcych i dewiz, nawet i dla korony austryackiej, na wtorkowem zebraniu, z wyjątkiem jedynie marki niemieckiej, było mocniejsze. Ruch przekazowy był dość ożywiony. Zniżkowa tendencya w obrotach akcyami przemysłowemi, handlowemi i górniczemi utrzymuje się nadal. Ruch w tym dziale nader słaby, małemi partyami i tylko kilku gatunkami: Tepege, Zieleniewski, P. T. H., Nafta polska, Siersza elektr. Co do akcyi bankowych i papierów lokacyjnych brak zainteresowania ustaje. Szacowania dzisiejsze wynosiły: Dolary amer. 2600—2700 Mk., dolary kanad. 2100 Mk., franki franc. 190—200 Mk., franki szwajc. 550—600 Mk., liry 100 Mk., leje 12—13 Mk., marki niem. 10 Mk. 50 fen., korony czeskie 30 Mk., korony niem. austr. 40—45 Mk.; przekazy: na Berlin 11.50 Mk., na Pragę 33 Mk., na Wiedeń 52 Mk.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 8 listopada 1921 r.

	płacą	żądają	tranzak.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	2400·—	2900·—	2400·
" kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	170·—	200·—	170·—
" belgijskie	—·—	—·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	9·—	13·—	10·—
Korony austryackie	·40	·60	·40
" czecho-słowackie	25·—	30·—	27·—
" szwedzkie	—·—	—·—	—·—
" duńskie	—·—	—·—	—·—
" norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
" dumskie " 100 "	—·—	—·—	—·—
" " " 1000 "	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z r. 1893	98·—	97·—	—·—
4% " szkolne z r. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% " " " 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	103·—	106·—	104·—
4% " " Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% " " "	91·—	93·—	—·—
4% " kolej.	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	107·—	109·—	—·—
4% " " "	98·—	100·—	
4½% " " Banku hipot.	107·—	109·—	
4% " " " 60 l.	96·—	100·—	
4½% " " Bku Małopolskiego	105·—	107·—	—·—
4½% " " Ziem. Banku Kred.	98·—	101·—	
4½% " " Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	
4% " " "	103·—	105·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	700·—	800·—	—·—
" V em.	—	—	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	975·—
" Małopolski	650·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	700·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	425·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Polska Nafta	1600·—	1700·—	1650·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1500·—	1650·—	—·—
„Oikos" T. A.	—·—	—·—	—·—
„Pozet" Powszechne zakłady budowl.	1300·—	1500·—	—·—
Fabryka przetw. [illegible] w Trzebini	4800·—	5000·—	5000·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyrob.	4000·—	4200·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—·—	—·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2800·—	2900·—	2800·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z dnia 8 b. m.: Berlin 1.60, Holandya 185.75, Nowy Jork 533, Londyn 21.03, Paryż 38.65, Medyolan 22.25, Bruksela 37.90, Kopenhaga 98.50, Sztokholm 123.75, Chrystyania 74.25, Madryt 73, Buenos Ayres 175, Praga 5.50, Budapeszt 0.55, Zagrzeb 1.35, Bukareszt 2.50, Warszawa 0.20, Wiedeń 0.10, austr. stempl. 0.12.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zj. gotówka: trans. 2775—2925—2900, sprzedaż 2900, kupno 2800; franki franc. czeki: trans. 202—207.50; funty szt. gotówka trans. 11000, sprzedaż 11000, kupno 10660, czeki: trans. 10400—11100; Belgia gotówka trans. 170, czeki: trans. 200—201; Nowy Jork czeki: trans. 2625—2900; marki niem. gotówka trans. 11, czeki trans. 10.25—10.75—10.60, sprzedaż 10.50, kupno 10; Gdańsk czeki: trans. 10.50—10.70—10.50; korony austr. czeki: trans. 52.50, sprzedaż 52.50, kupno 51; korony czeskie czeki: trans. 29.25—34.

NADESŁANE.

GASTON LEROUX:

Człowiek powracający z daleka.

24 Tłomaczenie z francuskiego.

Wówczas cień Andrzeja — w mgle wieczornej bowiem otaczającej nas widziałam tylko przejrzysty cień tak lekki i przeźroczy, jakby miał się rozwiać za chwilę — cień ten powiedział:

— Marto, trzeba czuwać nad dziećmi.

Głos jego, w chwili, gdy wymawiał te słowa był tak smutny, że ścisnęło mi się serce i zaczęłam podejrzywać, że grozi im jakieś nieszczęście.

— Mój Boże, zawołałam, czy stało im się co złego?

Andrzej odpowiedział poprostu.

— Chodź, zmarły nie może ciągle przebywać z wami... nie wolno mi przychodzić, kiedy zechcę.

— Jesteś bardzo neiszczęśliwy Andrzeju?

Odrzekł mi na to:

— To tajemnica śmierci, nie mogę nic powiedzieć... chodź!...

— Gdzie mam iść...

Nie odpowiedział, tylko ujął w dłoń marmurowo zimną moją dłoń. Nigdy, nigdy nie przypuszczałam, że dłoń zmarłego może tak okropnie ciężyć.

Moja ręka wydała mi się tak lekką w tym żelaznym uścisku. Choćbym chciała się oprzeć, nie byłabym w stanie. Pociągnął mnie za sobą przez las osikowy, przez pola, aż do tego pokoju.

W mroku zapadającej nocy, cień jego dotąd jasny, stał się zupełnie czarny. Nie odzywał się do mnie ani słowem. Otworzył małą furtkę, wiodącą do parku. Przebyliśmy park w milczeniu.

To dziwne, ale nie czułam wcale lęku, tylko zaciekawienie. Serce też ściskało mi się na myśl, że nieszczęśliwy zginął widocznie w stanie grzechu śmiertelnego.

Nie spotkaliśmy nikogo na tarasie, ani w przedsionku. Zamek pogrążony był już niemal zupełnie w ciemności. Nie widziałam już ducha, lecz czułam ciągle jego uścisk.

Drzwi otwierały się przed nami i same zamykały się potem. Słyszałam wyraźnie, jak otwierały i zamykały się...

Dotarliśmy tak do tego pokoju, w którym było jeszcze nieco światła; tylko odrobinę, dość jednak, by poznać małego Franusia, śpiącego w łóżku. Cień stał się znów widzialny. Puścił mą rękę, pochylił się nad łóżkiem, westchnął głęboko i powiedział:

— Czuwaj nad nim.

Zniknął zaraz, ale usłyszałam znowu skrzyp otwieranych i zamykanych drzwi, wiodących do pokojów dziecinnych.

Siły opuściły mnie natychmiast, gdy duch zniknął. Jego obecność widocznie podtrzymywała mnie dotąd. Upadłam na dywan... Jestem tak słaba... tak słaba... mogę istnieć tylko przy nim, w jego obecności... czyżby nie było lepiej, gdybym umarła zupełnie?

Powiedziałam już wszystko, co widziałam i słyszałam, a to jest też ostrzeżeniem dla was. Andrzej przestrzega was przez moje usta, że dzieciom grozi wielkie niebezpieczeństwo. Chce, bym czuwała nad niemi, ale ja nie mam siły, nie mogę robić tego, co chcę... Mąż mój wróci z biura, będzie mnie szukać wszędzie, zjawi się tutaj, zabierze mnie z powrotem. Musicie przyrzec mi, że będziecie czuwać nad dziećmi... to zlecenie zmarłego...

Fanny nie słuchała już tych słów. Poszła do Franusia, przeniesionego do nursery i wypytywała dziecko o to, co zaszło. Ale chłopiec oświadczył, że nie wie o niczem. Zdziwiło go tylko to, że zbudził się w cudzem łóżku. Wówczas Fanny zwróciła się do sług, obejrzała apartament dzieci, skonstatowała, że kauczukowa rurka, doprowadzająca gaz do kominka zepsuła się i ostatecznie wyrobiła sobie pewne zdanie.

Wróciwszy, przerwała rozmowę, toczącą się między Martą, doktorem i Jackiem.

— Moje dziecko, rzekła do Marty, ujmując jej rozpalone gorączką dłonie... pani jest bardzo chora... Jeżeli mąż pani nie zacznie cię leczyć, jeżeli cię nie wywiezie gdzieś daleko...

— Och! pani, takbym chciała wyjechać. Jestem pewna, że duch Andrzeja podąży za mną wszędzie...

— To znaczy: myśl o Andrzeju. Pani tak jest pochłonięta tą myślą, że wyobraża sobie, iż on istotnie pani towarzyszy... nie zdaje sobie pani sprawy ze swych czynów, tak jakby je spełniał kto inny. Nawet nie przypomina sobie pani, że ocaliłaś Franusia przed wielkiem nieszczęściem...

— Ja? och! pani...

— Tak! pani! zaraz opowiem, jak to się stało... proszę słuchć uważnie i zebrać wspomnienia... Proszę się zmusić do tego... Oto, jak było: Przyszła pani tutaj, z tych samych powodów, co dni poprzednich, kierowana chęcią oglądania miejsc, w których on dawniej przebywał i chęcią rozmawiania z nami o nim.

— Proszę pani! A zjawa?

— Niech mi pani da spokój ze zjawą... Osoby tego typu, co pani, zawsze mają zjawy... Przyszła pani do zamku, nie zastała pani nikogo; byliśmy rzeczywiście po drugiej stronie parku u stróża. Minęła pani schody, dążąc do mego pokoju w nadziei, że mnie tam pani znajdzie. Drzwi były zapewne otwarte. Zapewne pani wołała mnie, szukała... W tej chwili pewnie rozległy się jęki Franusia, dochodzące z jego pokoju. Dziecko, nawpół uduszone gazem, mogło jęczeć, prawda doktorze?... Otwarła pani drzwi do jego pokoju, pełnego duszącego gazu, mimo to podbiegła pani do okna, otwarła je, wzięła dziecko na ręce i przeniosła tutaj, na łóżko. To było tak wyczerpujące, że pani zemdlała...

— Więc Franuś omal nie zginął z powodu wypadku z gazem? — wykrzyknęła pani Saint-Firmin.

— Pani wie o tem najlepiej, bo pani go ocaliła... rzekła Fanuy.

— Czyż możecie teraz państwo mieć jakieś wątpliwości! wykrzyknęła nieszczęśliwa, zrywając się gwałtownie w porywie najwyższej egzaltacyi i oglądając się za Franusiem, którego już dawno Lydja zabrała, czy możecie teraz twierdzić, że to nie Andrzej przychodzi do mnie?

— Och! moi państwo, czuwajcie nad dziećmi, czuwajcie nad niemi!... To dlatego Andrzej mnie tutaj przyprowadził... Andrzej wiedział... Andrzej rzekł: „teraz czas". Andrzej ocalił swego syna... On był tutaj... zmarli słyszą wołanie swoich dzieci... Franuś wołał go we śnie i on przybiegł... On otworzył okno, on przeniósł dziecko... on poszedł po mnie i przyprowadził tutaj, mówiąc: „czuwaj!" Czy wierzycie teraz w to, czy wierzycie?... Któżby to był w takim razie, jeżeli nie Andrzej? Kto? ale ja wiem, że to był on... on...

Upadła na krzesło, a łzy spływały zwolna wzdłuż jej smutnej i bladej twarzy.

— Naturalnie, że to on — szepnęła do siebie panna Helier, opuszczając swoje stanowisko pod drzwiami, w obawie, by jej ktoś tam nie zauważył i spiesząc do swego mahoniowego stolika.

Uczyniła to w zupełnie stosownej chwili, ponieważ nadszedł służący, który zameldował pani de la Bossiere, że pan Saint-Firmin czeka na dole.

— Chodźmy do niego — panie doktorze, proszę iść, porozmawiamy z nim, rzekła Fanny, trzeba przecież namówić go, by zajął się zdrowiem tego dziecka.

Pociągnęła za sobą doktora Montier, który czuł się zupełnie ogłupiony tym dowodem działania suggestyi pozaświatowej.

— Muszą być przecież jakieś zakłady, w których leczą podobne choroby, mówiła Fanny.

Jacek został z Martą, a był tak samo blady, jak ona. Patrzył na na, nie mówiąc słowa. Odczuwał okropny lęk przed tą kobietą, która tak często widywała jego brata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.